Nr. 12. Kraków, 15. czerwca 1909 Rok II.



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 3 dolary rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Czas nadesłać przedpłatę

która wynosi:	rocznie:	półrocznie:
w Austryi . . .	6 K.	3 K.
w Rosyi	3 r.	1 rb. 50 kop.
w Niemczech . .	6 m.	3 m.
w innych krajach	6 fr.	3 fr.
w Ameryce . .	3 dol.	1 dol. 50 s.

Pieniądze należy przesyłać przekazem pod adresem:
„Gazeta piekarska“, Kraków, ul. Garbarska l. 12.

Zarazem upraszamy tych wszystkich, którzy dotychczas zalegalą z przedpłatą, by takową jak najrychlej nadesłali.

Zakończenie roku szkolnego.

Dnia 6. czerwca b. r. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole zawodowej dla uczniów piekarskich, mieszczącej się w szkole miejskiej w Krakowie przy placu św. Ducha. — Po odprawionem nabożeństwie zebrali się uczniowie w sali wykładowej. Na uroczystość przybyli sekretarz Magistratu p. Kubalski jako przedstawiciel władzy, kierownik szkoły p. dr. Leonard Bier, grono nauczycielskie z p. dyrektorem Krokowskim na czele, starszy cechu p. Leon Bałuk, członek wydziału szkolnego p. Stanisław Długoszewski i zaproszeni goście. Pierwszy przemówił do uczniów p. Bier. Żalił się, iż klasyfikacya uczniów nie wypadła tak, jak by to sobie życzyć należało, a to z powodu nieregularnego uczęszczania do szkoły. Podniósł, iż tylko chłopcy od p. Stanisława Długoszewskiego nie opuścili ani jednej godziny. Podziękował następnie cechowi piekarzy za wprowadzenie w życie tej potrzebnej szkoły i gronu nauczycielskiemu za trudy, poniesione około wszczepiania w młode umysły nauk praktycznych. Po nim zabrał głos p. **Leon Bałuk**, zachęcając uczniów do dalszej **pracy. „Nie robicie to dla nas — mówił —** ale dla siebie, bo kto przy wyzwolinach nie przedłoży świadectwa z odbytej nauki, ten nigdy nie zostanie czeladnikiem i nie uzyska karty przymysłowej“.

Następnie odczytano klasyfikacyę uczniów, a p. Bałuk wręczył odznaczonym uczniom książeczki miejskiej Kasy Oszczędności, jako nagrody. Nagrody opiewały na kwotę 6 i 8 koron. Ogółem rozdano trzy nagrody po 6 K. i cztery po 8 K. Wynik klasyfikacyi jest następujący: Kurs przygotowawczy: Na 34 zapisanych klasyfikowano 23. Postęp celujący otrzymał 1) Satalecki Bolesław (nagr. 6 K.) Postęp chwalebny otrzymał Lipiarz Jan.

Postęp zadowalniający otrzymali: Barglik Franciszek, Borzęcki Roman, Gorzejowski Bolesław, Migas Bolesław, Puto Józef, Bator Jan (nagr. 6 K.), Dudek Józef, Łamaś Stanisław, Piętakiewicz Franciszek, Rak Stanisław, Stokłosa Franciszek.

Postęp dostateczny otrzymali: Czernek Jakób, Maj Franciszek, Sraga Władysław, Łopata Stanisław, Soja Jan, Syrda Piotr.

Czterech uczniów otrzymało postęp niedostateczny, nieklasyfikowano 11 uczniów.

Klasa pierwsza: Na 37 zapisanych klasyfikowano 23.

Postępu celującego nikt nie otrzymał.

Postęp chwalebny otrzymali: Zasada Antoni Zajączkowski Michał.

Postęp zadowalniający otrzymali: Bar Antoni, Baranik Franciszek (nagr. 8 K.) Chmielowski Stanisław (nagr. 8 K.), Czapik Józef, Drabik Antoni, Gawin Paweł, Kapłan Jan, Malik Jan, Mroczek Józef (nagr. 8 K.), Popek Adolf, Ptak Wojciech (nagr. 6 K)

Postęp dostateczny otrzymali: Gawin Wincenty, Skałka Franciszek, Słowik Maryan, Świtlicki Michał, (nagr. 8 K.), Walas Michał, Wincenciak Franciszek, Ryś Władysław.

Trzech uczniów otrzymało stopień niedostateczny, nieklasyfikowano 14. uczniów.

Po odczytaniu klasyfikacyi rozdano uczniom świadectwa.

Zaznaczyć tu wypada, iż uczniowie ze szczególnem zainteresowaniem przykładali się do nauki stylistyki, którą wykładał p. profesor Syc.

Przyszły rok szkolny rozpocznie się w dniu 15. września 1909. z II kursem, na którem także będą zaprowadzone wykłady zawodowe.

Z PRASY.

(O zniesienie cła).

Wychodząca w Cieplicach „Fachzeitung der Bäckermeister“ omawia we wstępnym artykule wniosek posła dra Głąbińskiego co do zniesienia ceł. Wychodzi ona z tego zapatrywania, iż wniosek ów dotyczy specyalnie Galicyi, gdzie drożyzna zboża i mąki jest największa. Pisze dalej, iż wniosek dra Głąbińskiego jest pierwszym przełomem kół agrarnych, których przedstawiciele w znacznej liczbie znajdują się w Kole polskiem. Nadmienia dalej, że zatwierdzenie tego wniosku zależy jeszcze od uchwały rządu węgierskiego — a jest wątpliwem uchwalenie ze względu na przesilenie węgierskie. W każdym razie atoli należy się spodziewać pomyślnego załatwienia sprawy.

W podobny sposób wyrażają się wychodzące w Pradze „Zajmy českych pekaru“. Omawiając powyżej podaną kwestyę stosują ją również do Galicyi. Wsposób nieco sarkastyczny twierdzą, że wniosek posła Głąbińskiego jest tylko preludyą do nowej opery — pod tytułem „Mowczy jazyczku“! (Jest to ruskie przysłowie „milcz języczku, będziesz jadł kaszkę“ — przyp. red.) I niestety z bólem stwierdzić musimy, że — aczkolwiek wniosek posła Głąbińskiego wniesiony za-

stał na skutek **naszej** delegacyi (nikt inny się nie przyczynił), to jednak nim on wejdzie w życie, choć już uchwalony, to minie już ów termin, na który dr. Głąbiński domagał się zniesienia cła.

W szerokim i treściwie opisanym artykule wstępnym wychodzącej we Lwowie „Gazety młynarskiej" jest ta sprawa również omawianą, i cytuje ona między innymi ciekawe relacye posła dr. Głąbińskiego wobec korespondenta „Słowa polskiego".

Pisze ona naprzód: „Położenie jest groźne i dlatego też ze wszystkich stron prawie jednomyślnie żądały młyny, piekarze i konsumenci, a przedewszystkiem rolnicy, aby nastąpiła zmiana polityki cłowej, która doprowadziła do tego, że kraj nasz aczkolwiek rolniczy, płaci za zboże *najwyższe* w świecie ceny. Znalazły się wprawdzie sfery, które okazały tyle egoizmu, by na koszt konsumentów biednych i na koszt przemysłu młynarskiego się wzbogacić.

Tym sferom lichwa zbożowa jest bardzo na rękę. Ze zdziwieniem czytaliśmy też onegdaj w „Müller Zeitung" korespondencyę z Kołomyi, inspirowaną widocznie przez jakiegoś młynarza, że mamy dosyć pszenicy w kraju, że zastanowienie ruchu nastąpiło jedynie wskutek złej konjunktury i brakującego zbytu na mąkę. Z takiemi poglądami nie warto wcale polemizować, raczej litować się nad tak niezwykłą w kupiectwie naszem ignorancyą. A może korespondent ma wielkie zapasy mąki i obawiał się że wskutek zniesienia cła, cena mąki spadnie? Na każdy sposób prawdy nie pisał i stał się mimowoli sojusznikiem najzacieklejszych wrogów naszego przemysłu — agraryuszy niemieckich.

Na szczęście podobne objawy egoizmu z jednej i drugiej strony, nie zdarzyły się zbyt często. Natomiast reprezentacya nasza parlamentarna „Koło polskie" we Wiedniu, stanęło mężnie w obronie ludności naszego kraju. Wniosek „Koła polskiego" był wypadkiem wartości pierwszorzędnej. Nie łudziliśmy się wprawdzie na chwilę, że wniosek ten ma jakie szanse powodzenia. Owszem, byliśmy przekonani, że zniesienie cła jest najzupełniej wykluczonem. W tym przekonaniu nie zachwiała nas nawet okoliczność, że agraryusze niemieccy nie protestowali, i że wniosek „Koła polskiego" został w komisyi parlamentarnej prawie jednogłośnie przyjęty. Wstydzili się ci panowie, a może i obawiali się szerokich, wygłodniałych mas ludności miejskiej, agrarnej. Szkody przez to mieć nie mogli, wiedząc, że węgierscy ich bracia nie zezwolą i nie dopuszczą do urzeczywistnienia tej w obecnej chwili najżywotniejszej potrzeby ludu. Wiedzieliśmy zatem, że wniosek Koła nie ma żadnej zgoła wartości praktycznej, a jednak ma on, wedle nas, wartość realną. Wniosek ten jest chlubą dla naszej reprezentacyi, tem bardziej, że ona w większości składa się z agraryuszy.

Wniosek ten powinien był wyjść ze stronnictwa socyjalistycznego, ale stanowczo nie byłby zrobił tego efektu.

Akcya „Koła polskiego" jest cennem stwierdzeniem faktu, że tak dalej pójść nie może!.

A w dalszym ciągu opisuje wspomniana ostatnio gazeta, iż wniosek ów został rozszerzony także na zniesienie cła na żyto i kukurudzę, a następnie powtarza za „Słowem polskiem" relacye korespondenta wiedeńskiego.

„Jakkolwiek wniosek wyszedł z inicyatywy prywatnej poselskiej, spada odpowiedzialność zań na całe Koło polskie i jego prezydyum. Odpowiedzialność chętnie biorę także na siebie, ponieważ uważam wniosek za zupełnie słuszny i w stosunkach produkcyi rolniczej naszego kraju w danej chwili uzasadniony. Galicya jest wprawdzie krajem rolniczym, ale punkt ciężkości rolniczej produkcyi i wywozu przeniósł się u nas od dawna na chów bydła i nierogacizny. Na wiosnę często u nas brak zboża daje się odczuć dotkliwie nietylko ludności miejskiej, ale i wiejskiej, pośrednio zaś odbija się szkodliwie na chowie bydła, nierogacizny i drobiu, niemniej na produkcyi młynarskiej, walczącej ciężko z konkurencyą węgierską. Łudzą się rolnicy, jeżeli sądzą, że cła na zboże są im potrzebne nawet wtedy, gdy, jak obecnie, nie mają tego zboża wcale na sprzedaż. Drożyzna i nędza ludności konsumującej nie wychodzi wcale na dobre rolnictwu, przeciwnie wpływa na osłabienie siły kupna w kraju i zmniejsza odbyt innych produktów rolnych. Pszenicy dobrej jakości nie mogą dzisiaj młyny w kraju w wielu okolicach wcale dostać i wstrzymały ruch, w innych pojawiają się na targu bardzo skromne ilości po cenach wygórowanych wyżej 28 K. za cetnar metryczny. Zresztą także pszenica obca, rosyjska, nie jest wcale tania, skoro na granicy w Wołoczyskach kosztuje 25 koron za cetnar metryczny, nie licząc cła i dalszych kosztów transportu. Kogokolwiek ze znajomych właścicieli dóbr w kraju zapytałem, czy ma zboże na sprzedaż, otrzymałem odpowiedź przeczącą. Włościanie zaś w Kole najusilniej domagali się zniesienia cła nie tylko na pszenicę, ale także na żyto.

„Nie mogę przesądzać, czy wniosek Koła polskiego będzie miał skutek, wobec przewidywanego oporu rządu węgierskiego i abstrakcyjnej formułki, jakiej trzymają się w Austryi kierujące koła agrarne w swojej polityce. Przyznają mi przywódcy agrarni innych stronnictw w Izbie, że także u nich zboża niewiele, ale nie chcą naruszyć „zasady" ochrony cłowej produkcyi rolnej. My w polityce Koła polskiego nie chcemy trzymać się formułek abstrakcyjnych, lecz pragniemy iść za tętnem rzeczywistego życia ekonomicznego i potrzeb całego kraju. Wiemy i uznajemy to, że kraj nasz przeważnie rolniczy, potrzebuje ochrony i poparcia rolnictwa i chowu bydła; uczynimy też wszystko w tym celu, co w naszej mocy leży. Wiemy jednak także, że stosowanie formułek abstrakcyjnych w polityce ekonomicznej jest nieraz szkodliwe i zabójcze dla tej właśnie gałęzi produkcyi, którą się opiekujemy. Przypominam, jak ciężko zawisła nad całą produkcyą w Austryi, nie wyjmując produkcyi przemysłowej, ochrona „przemysłu" zapomocą wysokich ceł od żelaza. Z tego tytułu płaci produkcya w monarchii olbrzymi haracz kartelowi żelaznemu dla uratowania formułki cłowej nawet w czasach, w których bez szkody dla produkcyi mogłoby być cło na żelazo zniesione, lub znacznie zniżone. Nie przydały się na nic moje wnioski i rezolucye w tym kierunku, mimo niemal jednomyślnego przyjęcia ich przez parlament. „Zasada" ochrony cłowej została uratowana, z pewnością jednak nie ku korzyści całego przemysłu w Austryi i Węgrzech.

„Tak samo w dziedzinie ceł rolniczych należy strzedz się przesady i abstrakcyi. Słyszę głosy, że w razie zawieszenia cła na pszenicę do czasu żniw napłyną do kraju takie mnogie zapasy obcej pszenicy, że cena naszej własnej pszenicy po żniwach nie odpowie kosztom produkcyi. Są to strachy na ludzi naiwnych, nie znających stosunków targowych. Obcą pszenicę bez cła można dzisiaj sprowadzać do kraju za cenę 26 do 28 koron za cetnar metryczny, nie licząc kosztów transportu. Czy ktokolwiek pokusi się sprowadzać po tak wysokiej cenie mnogie zapasy? Czy nie jest rzeczą oczywistą, że w takiej konjunkturze targowej przypływ obcego zboża ograniczy się do minimalnych, koniecznych rozmiarów?

„Przyznaję zresztą, że i my w Kole polskiem nieomylni nie jesteśmy. My także mylić się możemy, czekamy jednak na poważne i rzeczowe argumenty. Koło polskie jest stronnictwem samodzielnem i nie podda się woli żadnej organizacyi centralnej. Naszym obowiązkiem jest strzedz interesów narodu i kraju całego, produkcyi i konsumcyi i obowiązkowi temu staramy się zadość uczynić samodzielnie, wedle naszej najlepszej wiedzy i woli".

Cytując powyższe wywody p. Głąbińskiego nadmieniamy, że i nasi agraryusze poza Kołem, byli wnioskiem tym tak samo zaniepokojeni, jak agraryusze niemieccy. W tej też sprawie zjawili się u prezesa Koła w parlamencie prezydent Towarzystwa kredytowego ziemskiego p Kraiński i Witold ks. Czartoryski i otrzymali *uspokajające* (?) wyjaśnienie, — czyli innemi słowy, że wniosek nie będzie miał praktycznych następstw. Mimo to spodziewamy się, że Koło polskie dążyć będzie do zniżenia wysokich ceł ochronnych

---

KORESPONDENCYE

Żywiec w czerwcu 1909.

W styczniu b. r. urządzoną została u nas pierwsza wystawa prac uczniów rękodzielniczych, połączona z wystawą zabytków cechowych. Dzięki zapobiegliwości komitetu wystawowego, na czele którego stał pan Andrzej Moliński, młody i energiczny człowiek, wystawa przedstawiała się imponująco. — Dnia 20. maja w sposób uroczysty rozdano nagrody uczniom, przez Jury przyznane. Nagrody rozdawał pan starosta Porth. W wystawie brało udział 120 uczniów, nagród rozdano 56, a mianowicie 3 z odznaczeniem, 21 — I. i 27 II. nagród. Nagrody składały się z drobnych kwot pieniężnych, złożonych na książecz. Kasy oszczędności miasta Żywca. Po rozdaniu nagród przemówił pan starosta do wszystkich zebranych (byli przestawiciele wszystkich cechów, Rada gminna, delegaci Rady powiatowej i liczna publiczność), podnosząc zasługi Pana Andrzeja Molińskiego, piekarza i obywatela, jako prezesa komitetu wystawy, któremu wyż wspomniana wystawa zawdzięczała swój świetny przebieg. Podniósł dalej zasługi jego jako komisarza rządowego Kasy chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych w Żywcu. Kasa chorych, prowadzona przez 12 lat przez jeden i ten sam wydział wykazała przy rozwiązaniu tejże wielki deficyt, gdyż w rozchodach było przeszło 900 koron długu. Pan Moliński w przeciągu 9 miesięcy potrafił popłacić wszystkie długi i w dodatku stworzyć fundusz rezerwowy w kwocie 2500 koron. Jego dziełem będzie utworzona Izba rękodzielnicza na cały powiat żywiecki. Celem przeto podziękowania za jego dotychczasową pracę i celem zachęcenia go nadal wręczył Pan starosta od wszystkich cechów w imieniu tychże Panu Molińskiemu dyplom honorowy, na pergaminie artystycznie wykończony, z pieczęciami wszystkich cechów. Pan Moliński wzruszony w gorących słowach podziękował za zaszczyt i tak miłą niespodziankę.

Swój.

Opalanie pieców ropą.

W piekarni p. Franciszka Rösslera w Libercu ustawiono piec do opalania ropą, pomysłu Wilhelma Patzla. W pobliżu spodu pieca umieszczono podwójne naczynie, w którem jedna połowa napełniona jest wodą, druga zaś ropą. Przez dwie rurki zaopatrzone w regulatory, doprowadza się wodę i ropę do rusztu, który w danym razie może być użyty jako zwyczajny ruszt. Ruszta te posiadają komórki na wodę, która wskutek gorąca następnie wyparowuje. Para ta miesza się z wychodzącą równocześnie z innych komórek ropą i wytwarza przy odpowiednim ciągu powietrza światło białe, niedrgające i niekopcące. Para wodna ma tu tę samą rolę, jak przy niektórych piecach, pochłaniających dym, gdyż zmięszana z materyałem palnym, wytwarzającym gaz, zaopatruje go w potrzebną ilość powietrza. Wykonanie takiego palenia jest zupełnie pojedyncze, gdyż po otrzymaniu potrzebnego gorąca zamyka się tylko kurki u regulatorów, a woda i ropa przestają uchodzić. Wiadomo, iż piece pokojowe, piekarskie i wogóle tego rodzaju urządzenia do opalania źle zużytkowują materyał opałowy. Interesującem jest wykorzystanie ciepła z ropy powstałego, które wydaje aparat Patzla według podania piekarza Rösslera. Przy siedmiogodzinnym ruchu piecowym zużytkował on przedtem 140 klgr. węgla po 3 K. 12 h. za cetnar metryczny, co czyniło razem 4 K. 37 h. Przy opalaniu ropą, które wprowadził u siebie od ośmiu tygodni, spotrzebowuje przy takim samym ruchu 30 klgr. ropy po 5 K. 70 h za cetnar metryczny, zatem w całości 1 K. 71 h. Zatem opalanie węglem kosztuje $2^1/_2$% więcej, niż opalanie ropą. Zatem aparat Patzla wydaje się dla piekarstwa nader praktycznym i powinien znaleść zastosowanie także i w innych przedsiębiorstwach. Zewnętrzny wygląd aparatu nie przedstawia nic szczególniejszego, ale zapewne wskutek dalszych prac nad nim przeprowadzonych zostanie ulepszonym. Ma już tę zaletę, iż nie spostrzeżono żadnego smądu, jaki zazwyczaj węgiel wydaje lub nafta. Opalanie ropą pieców piekarskich jest też nietylko z tego powodu dla piekarstwa ważne, że zaoszczędza się znacznie na opale, ale także dla swej praktyczności, pojedynczego postępowania, większego utrzymania czystości przez uniknięcie kurzu, jaki węgiel po sobie pozostawia, no i w końcu dlatego, iż zbyteczną jest tu piwnica na skład, czego przy węglu uniknąć nie można. Opalanie pieców ropą jest ważnem też dla publicznego interesu, gdyż ropa wydaje ze siebie bardzo mało dymu, podczas gdy węgiel wydaje go bardzo wiele a ten potem przy lada wietrzyku uchodząc kominem, ściele się w powietrzu, wywołując wcale nieprzyjemne zanieczyszczenie powietrza. Również nie zauważono, by ropa wydzielała z siebie gaz. Należy zatem się spodziewać, że opalanie pieców piekarskich ropą, która u nas w Galicyi jest bardzo tanią, znajdzie i u nas zastosowanie. We Lwowie jest już założone towarzystwo celem eksploatacyi ropy do celów fabrycznych, zaś w Pradze zawiązało się towarzystwo „Kreozyt" mające na celu udzielać wszelkich informacyj w sprawach opalania pieców piekarskich ropą. Adres: Königliche Weinberge, Kreosit — Unternehnung für Ölfeuerungen, 1431.

Przegląd mączny.

Wyczekiwany od dawna deszcz na Węgrzech opadł w ostatnich dniach, ale mimo to nie zdołał

naprawić zasiewów wiosennych, które musiały być przeorane.

Młyny są jednak w stanie zaopatrzyć się w potrzebną pszenicę, a w lipcu już będzie można podać ceny mąki na październik i listopad.

Na jesień wiele młynów pod dogodnymi warunkami zawarło już umowy co do dostaw. Ceny już od teraz stąpają w górę.

Mimo tego nasuwają się nam poważne wątpliwości, czy obawy tak daleko idące, są usprawiedliwione, i czy też pod pozorem niebezpieczeństwa złych zbiorów nie kryją się spekulanci budapeszteńscy a la Patten. Niebywały wzrost cen pszenicy nowej w Budapeszcie, wydaje się nam bardzo podejrzanym. Urzędowe sprawozdania austro-węgierskich ministerstw rolniczych ze stanu zasiewów w połowie maja b. r. są istotnie zatrważające, ale dlaczego cena pszenicy podniosła jeszcze w tydzień przed ogłoszeniem, a w kilka dni po ogłoszeniu zaczęła zwolna spadać? dlaczego, pytamy się, cena żyta i wszystkich innych artykułów, których widoki również nie są świetne, nie posunęła się do podobnych przynajmniej granic? czem tłumaczą niesłychaną różnicę cen żyta do pszenicy? czy cena żyta jest obecnie za niska albo czy raczej cena pszenicy za wysoka? Na wszystkie te pytania niema odpowiedzi, tak samo jak niema odpowiedzi, dlaczego mimo braku zapasów pszenicy, jest tylko zbyt na gatunki 0 do 2, a natomiast w każdym prawie młynie w Austro Węgrzech znajdują się wielkie zapasy gatunków 3 do 5. Przecież przy tak niezwykłej drożyźnie powinno się raczej kupować to co tańsze, choć nieco pośledniejsze, jak to zwykle miało miejsce w poprzednich latach drożyzny, kiedy to właśnie przednie gatunki nie znalazły zbytu a średnie były poszukiwane. Tłumaczenie, że gatunki średnie są za ciemne dla konsumentów zamożnych a za drogie dla ludności biedniejszej, nie koniecznie wytrzymuje krytykę. Fakt ten jest jednym z fenomenów życia ekonomicznego.

Wracając jednak do spekulacyi węgierskiej, zastanawia nas fakt, dlaczego węgierskie młyny zasypały naszych handlarzy i piekarzy taniemi ofertami mąki *nowej*. Dyrektorowie młynów węgierskich za pomocą całej armii ajentów galicyjskich, jeździli i sprzedawali mąkę pszenną w cenie K. 37, 36, 35 a nawet 34 za 0.

Streszczając sytuacyę dzisiejszą w cyfrach, to stwierdzamy, że w Budapeszcie, w chwili pisania niniejszego artykułu, cena pszenicy na paździer. 13.31; żyto na paździer. 10.51. W Galicyi pszenica gotowa o złej nawet jakości — około 15.— żyto 9.25 do 9.50. Mąka pszenna we Lwowie 0|47, 1|46, 2|45, 3|42, 4|41, 5|40, 6|37, 7|29, 8|22.50, żytnia Nr. 1 K. 32.— otręby K. 13.— omieciowa K. 14.50.

Za pszenicę nową płacą już spekulanci K. 24, a niektóre młyny K. 23 do 23.50 loko stacye.

W końcu nadmieniamy, że we Węgrzech poważnie dyskutują nad sprawą reaktywowania, zniesionego w swoim czasie obrotu mlewa.

Wiadomości finansowe.

Co to jest weksel?

(Z „Wawelu").

Wekslem nazywamy dokument, mocą którego wystawiający go zobowiązuje siebie lub inną osobę do zapłacenia pewnej sumy pieniężnej. Aby dokument ten miał ważność i moc weksla, musi być wystawiony ściśle według postanowień ustawy z dnia 25. stycznia 1850, t. j. musi być wystawiony przez osobę zdolną do zobowiązania się i zawierania umów i musi posiadać wszystkie wymogi jakie ustawa od dokumentu tego wymaga.

Kardynalnemi wymogami wekslu są: *a*) nazwa „weksel" umieszczona w tekście wekslu, *b*) nazwisko osoby, której lub na której polecenie ma wypłata nastąpić [wekslobiorca], *c*) kwota do zapłaty przypadająca wyrażona cyframi, *d*) oznaczenie czasu w którym zapłata ma nastąpić, *e*) oznaczenie dnia, miesiąca wystawienia wekslu, *f*) oznaczenie miejsca gdzie zapłata ma być uiszczona, *g*) podpis wystawcy wekslu [podpis ten ma być pod osnową wekslu umieszczony] *h*) nazwisko osoby, która ma zapłatę uiścić przekazany].

Weksel powinien zatem opiewać:

Kraków dnia 1. lutego 1909. Na sumę 100 K. w dniu 30 lipca 1909 *zapłacisz* pan *za tym* pierwszym *wekslem na zlecenie* Jana Grabowskiego (moje własne) *sumę* 100 koron *i wstawisz je na rachunek bez zawiadomienia.*

Do p. Edwarda Zapały w Krakowie. — Józef Janowski

przyjmuję
Edward Zapała

W wekslu tym jest zatem czas zapłaty ściśle oznaczony na dzień 30. lipca 1009, wekslobiorcą jest Jest Grabowski, wystawcą Józef Janowski, zaś przekazanym i przejemcą wekslu jest Edward Zapała.

Wystawca wekslu Józef Janowski może samego siebie wskazać jako wekslobiorcę (t. j. zamiast Jana Grabowskiego) a w takim razie winien wypisać na wekslu zamiast na zlecenie Jana Grabowskiego, na zlecenie moje własne, lub może przenieść weksel na inną osobę przez umieszczenie żyra. Żyro (indos) jest to środek prawny wekslom właściwy, służący do przenoszenia własności weksla i praw z niego płynących bez osłabienia ich w czemkolwiek. W skutek takiego żyra wszystkie prawa z wekslu wypływające przechodzą na indosenta a w szczególności także prawo dalszego żyrowania weksla. Aby takie żyro było ważnem, musi być umieszczone na wekslu lub jego przedłużeniu a podpisane przez żyranta. Żyro zwane *in bianco* jesto żyro umiezzczone na odwrotnej stronie wekslu lub jego przedłużeniu, które składa się tylko z samego podpisu zyranta. Każdoczesny posiadacz takiego wekslu może sobie zatem żyro takie uzupełnić i weksel jak długo nie ma na nim klauzuli „nie na zlecenie" dalej żyrować. Żyrant odpowiada wedle prawa wekslowego każdemu późniejszemu posiadaczowi wekslu za jego przyjęcie i zapłatę a od obowiązku tego może się uwolnić tylko wówczas, gdy przed podpisem swoim umieści klauzulę „bez przeczenia".

Weksel jest płatny w dniu na wekslu uwidocznionym, i musi być w tym czasie pod utratą roszczenia wekslowego do żyrantów i wystawcy przedstawionym (prezentowanym) do zapłaty. Jeźli weksel wystawiono za okazaniem lub na nieoznaczony czas po okazaniu zamiast na pewien oznaczony dzień, to posiadacz takiego wekslu ma prawo natychmiast przedstawić weksel przekazanemu do przyjęcia a w razie odmówienia założyć protest.

Protest czyli akt prawny sporządzony przez notaryusza lub w sądzie w razie odmowy przyjęcia lub zapłaty wekslu, jest warunkiem skargi sądowej wniesionej przeciw wystawcy wekslu lub żyrantom wedle uznania skarżącego o wykonanie zobowiązań wekslowych. Sąd otrzymawszy skargę wydaje proszącemu nakaz zapłaty do trzech dni sumy wekslem objętej pod zagrożeniem egzekucyi, przeciw któremu to nakazowi wolno jest w tym samym trzechdniowym terminie wnieść zarzuty do Sądu, wskutek których musi nastąpić rozprawa sądowa. — Postępowanie w procesie wekslowym jest ostre i skrócone, a po otrzymaniu wyroku, może wierzyciel wekslowy niezwłocznie przeprowadzić egzekucyę na majątku dłużnika. Pretensya posiadacza wekslu, który założył protest z powodu niezapłaty, ogranicza się co do zwrotnego poszukiwania na niezapłaconą sumę wekslem objętą z procentem od dnia płatności, koszta protestu, prowizyę $1/3$ od sta i inne wydatki.

W razie gdy weksel zaginie, może właściciel weksla zaginionego udać się do sądu miejsca zapłaty weksla z żądaniem umorzenia tegoż. Sąd do którego wniesiono prośbę o umorzenie, rozpisze edykt z wezwaniem posiadacza weksla (znalazcę) aby go sądowi przedłożył i wyznaczy 45 dniowy termin a początek tegoż, jeżeli weksel nie jest jeszcze płatny ustanowi na pierwszy dzień po dniu zapłaty weksla. Po wprowadzeniu postępowania amortyzacyjnego i po zapadłości wekslu może właściciel wekslu (ten który go zgubił) żądać od przyjemcy zapłaty.

Każdy weksel podlega opłacie stemplowej a niedopełnienie tego warunku jest surowo przez ustawodawstwo skarbowe karane. Wysokość stempla zależną jest od sumy na jaką weksel opiewa oraz od długości czasu na zapłatę wekslu przeznaczonego.

Jeżeli z samego wekslu okazuje się, że zapłata nie nastąpi później jak za sześć miesięcy po dniu wystawienia, to weksel taki podlega należytości stemplowej wedle skali I. Gdy zaś zapłata wekslu ma nastąpić później jak za 6 miesięcy lub zawiera zezwolenie hipotecznego zabezpieczenia, oraz weksle w których czas wystawienia go nie jest podany, podlegają skali II. Akcepty (żyra) umieszczone na wekslu podlegającym skali I. są wolne od stempla, jeźli nie zawierają zezwolenia hipotecznego, natomiast żyra na wekslu wystawionym według skali II podlegają stemplowi wedle skali I. Przy wekslach zagranicznych w kraju płatnych, jeźli termin płatności nie jest dłuższy nad 12 miesięcy ma zastososowanie skala I. — przy innych — skala II.

Opłatę stemplową od weksli wystawionych w kraju, należy uiścić przed podpisaniem się strony, od weksli wystawionych za granicą, przed puszczeniem ich w obieg. Opłatę tę uiszcza się przez użycie ostemplowanych blankiet rządowych, które można nabyć w każdej sprzedaży stempli. Gdy zaś stempel na blankiecie wekslowym nie pokrywa przypadającej opłaty, przylepia się na drugiej stronie weksla potrzebną ilość znaczków stemplowych a te znaczki ma przed podpisaniem wekslu przez przyjemcę i wystawcę, urząd podatkowy przestampilować.

Interesa wekslowe jako ustawami gwarantowane, mogą być przedmiotem handlu a handlem tym tak zwanym interesem eskontowym trudnią się banki — kto posiada weksel noszący podpisy dające dostateczną pewność wypłaty, ten może sprzedać go bankowi (żyrować na bank). Bank staje się tedy właścicielem wekslu, a kupując go, potrąca sobie pewną kwotę, w której tkwi procent za czas od chwili kupna do chwili zapadłości wekslu. Potrącenie to nazywa się eskontem albo dyskontem.

Oprócz weksli tu opisanych, mamy jeszcze inne rodzaje weksli, lecz tych czytelnikom naszym nie podamy, albowiem stosowanie ich w potocznem życiu jest bardzo rzadkie. Wspomnimy chyba jeszcze o tak zwanych wekslach jarmarcznych, zwanych „jarmarcznymi" dla tego. Termin płatności takiego wekslu ustanowiony jest na pewien oznaczony jarmark n. p. płatny w dzień św. Jańskiego jarmarku albo podczas ośmiodniowego jarmarku na konie w Krakowie. Zapłata takiego wekslu przypada na koniec jarmarku lub w drugiej połowie, nigdy zaś na początku jarmarku.

DROBIAZGI i POUCZENIA.

Z organizacyi rękodzielników. W Żywcu ukonstytuowała się dnia 16 maja b. r. Izba rękodzielnicza. Prezesem Izby został p. Andrzej Moliński, majster piekarski. Izba wkrótce pocznie wydawać nowe czasopismo, poświęcone sprawom rękodzielniczym Nowej Izbie życzymy wszelkiego powodzenia.

Zasiewy na Węgrzech. Węgierskie ministerstwo rolnictwa podając przegląd stanu zasiewów na Węgrzech w maju, stwierdza, że stan ten na ogół jest niepomyślny. Mianowicie po lewej stronie Dunaju trzeba było przeorywać wiele ozimin i przeorywać pszenicę jarą i kukurydzę. Pomimo to stan pszenicy według doniesień jest w zastoju i nie jest zadowalniający. Wyjątek stanowią niektóre miejscowości nad Cisą, w których stan jest nieco lepszy. Żyto jest lepsze niż pszenica, owies zdaje się być zadowalniający, równocześnie też i jęczmień, ozimy zaś jęczmień jest zły. Posiewy kukurydzy przeważnie ukończono, przestrzeń uprawna i w tym roku się powiększyła.

Małe nieporozumienie. Przemyski wiec piekarski zwołanym był na 19 i 20 kwietnia. W języku czeskim „kwiecień" oznacza „maj", to też czescy koledzy sądząc, że wiec odbędzie się „19 maja" wysłali na ten dzień delegata w osobie p. Mertla. Na szczęście w czas omyłkę spostrzezono.

Młyny peszteńskie zawiesiły ruch do połowy czerwca b. r., a to z powodu wysokich cen zboża, które podniosły się więcej.

NADESŁANE

Koncesyonowany majster piekarski, b. właściciel piekarni, przyjmie miejsce kierownika, majstra lub czeladnika w większej piekarni. Zgłoszenia St. Gdowski, Brzesko.

Cenna książka. Jeszcze tylko szczupły zapas pozostał nader zajmującej książki „Cech piekarzy krakowskich w czasie Rzeczypospolitej polskiej“. Ktoby chciał ją sprowadzić, niech nadeśle 60 hal. w markach pocztowych a wyślemy ją odwrotną pocztą.

Czeladnik piekarski obejmie miejsce piecowego lub nawet kierownika. — Zgłoszenia pod M. N. 27. restante główna poczta Tarnopol.

Piekarnia renomowana i hygienicznie urządzona jest wraz z piątrową realnością do sprzedania lub wydzierżawienia. — Bliższe szczegóły udziela Julian Zgórski, właściciel piekarni, we Lwowie ulica Grodecka l. 71.

KOLEDZY! Rozszerzajcie nasze pismo, które broni waszych interesów. Jednajcie nam nowych czytelników. Podawajcie adresy znajomych kolegów. — Niech nie ma w Polsce piekarza, któryby nie był czytelnikiem własnego organu.

Przy każdej sposobności, na balach, zabawach, zgromadzeniach, posiedzeniach, zebraniach, zbierajcie grosz na **fundusz prasowy** własnego pisma.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.

Nr. 12. Kraków, 15. czerwca 1909 Rok II.



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 3 dolary rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Czas nadesłać przedpłatę

która wynosi:	rocznie:	półrocznie:
w Austryi . . .	6 K.	3 K.
w Rosyi	3 r.	1 rb. 50 kop.
w Niemczech . .	6 m.	3 m.
w innych krajach	6 fr.	3 fr.
w Ameryce . .	3 dol.	1 dol. 50 s.

Pieniądze należy przesyłać przekazem pod adresem: **„Gazeta piekarska“, Kraków, ul. Garbarska l. 12.**

Zarazem upraszamy tych wszystkich, którzy dotychczas zalegalą z przedpłatą, by takową jak najrychlej nadesłali.

Zakończenie roku szkolnego.

Dnia 6. czerwca b. r. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole zawodowej dla uczniów piekarskich, mieszczącej się w szkole miejskiej w Krakowie przy placu św. Ducha. — Po odprawionem nabożeństwie zebrali się uczniowie w sali wykładowej. Na uroczystość przybyli sekretarz Magistratu p. Kubalski jako przedstawiciel władzy, kierownik szkoły p. dr. Leonard Bier, grono nauczycielskie z p. dyrektorem Krokowskim na czele, starszy cechu p. Leon Bałuk, członek wydziału szkolnego p. Stanisław Długoszewski i zaproszeni goście. Pierwszy przemówił do uczniów p. Bier. Żalił się, iż klasyfikacya uczniów nie wypadła tak, jak by to sobie życzyć należało, a to z powodu nieregularnego uczęszczania do szkoły. Podniósł, iż tylko chłopcy od p. Stanisława Długoszewskiego nie opuścili ani jednej godziny. Podziękował następnie cechowi piekarzy za wprowadzenie w życie tej potrzebnej szkoły i gronu nauczycielskiemu za trudy, poniesione około wszczepiania w młode umysły nauk praktycznych. Po nim zabrał głos p. **Leon Bałuk**, zachęcając uczniów do dalszej **pracy. „Nie robicie to dla nas — mówił —** ale dla siebie, bo kto przy wyzwolinach nie przedłoży świadectwa z odbytej nauki, ten nigdy nie zostanie czeladnikiem i nie uzyska karty przymysłowej“.

Następnie odczytano klasyfikacyę uczniów, a p. Bałuk wręczył odznaczonym uczniom książeczki miejskiej Kasy Oszczędności, jako nagrody. Nagrody opiewały na kwotę 6 i 8 koron. Ogółem rozdano trzy nagrody po 6 K. i cztery po 8 K. Wynik klasyfikacyi jest następujący: Kurs przygotowawczy: Na 34 zapisanych klasyfikowano 23. Postęp celujący otrzymał 1) Satalecki Bolesław (nagr. 6 K.) Postęp chwalebny otrzymał Lipiarz Jan.

Postęp zadowalniający otrzymali: Barglik Franciszek, Borzęcki Roman, Gorzejowski Bolesław, Migas Bolesław, Puto Józef, Bator Jan (nagr. 6 K.), Dudek Józef, Łamaś Stanisław, Piętakiewicz Franciszek, Rak Stanisław, Stokłosa Franciszek.

Postęp dostateczny otrzymali: Czernek Jakób, Maj Franciszek, Sraga Władysław, Łopata Stanisław, Soja Jan, Syrda Piotr.

Czterech uczniów otrzymało postęp niedostateczny, nieklasyfikowano 11 uczniów.

Klasa pierwsza: Na 37 zapisanych klasyfikowano 23.

Postępu celującego nikt nie otrzymał.

Postęp chwalebny otrzymali: Zasada Antoni Zajączkowski Michał.

Postęp zadowalniający otrzymali: Bar Antoni, Baranik Franciszek (nagr. 8 K.) Chmielowski Stanisław (nagr. 8 K.), Czapik Józef, Drabik Antoni, Gawin Paweł, Kapłan Jan, Malik Jan, Mroczek Józef (nagr. 8 K.), Popek Adolf, Ptak Wojciech (nagr. 6 K.)

Postęp dostateczny otrzymali: Gawin Wincenty, Skałka Franciszek, Słowik Maryan, Świtlicki Michał, (nagr. 8 K.), Walas Michał, Wincenciak Franciszek, Ryś Władysław.

Trzech uczniów otrzymało stopień niedostateczny, nieklasyfikowano 14. uczniów.

Po odczytaniu klasyfikacyi rozdano uczniom świadectwa.

Zaznaczyć tu wypada, iż uczniowie ze szczególnem zainteresowaniem przykładali się do nauki stylistyki, którą wykładał p. profesor Syc.

Przyszły rok szkolny rozpocznie się w dniu 15. września 1909. z II kursem, na którem także będą zaprowadzone wykłady zawodowe.

Z PRASY.

(O zniesienie cła).

Wychodząca w Cieplicach „Fachzeitung der Bäckermeister“ omawia we wstępnym artykule wniosek posła dra Głąbińskiego co do zniesienia ceł. Wychodzi ona z tego zapatrywania, iż wniosek ów dotyczy specyalnie Galicyi, gdzie drożyzna zboża i mąki jest największa. Pisze dalej, iż wniosek dra Głąbińskiego jest pierwszym przełomem kół agrarnych, których przedstawiciele w znacznej liczbie znajdują się w Kole polskiem. Nadmienia dalej, że zatwierdzenie tego wniosku zależy jeszcze od uchwały rządu węgierskiego — a jest wątpliwem uchwalenie ze względu na przesilenie węgierskie. W każdym razie atoli należy się spodziewać pomyślnego załatwienia sprawy.

W podobny sposób wyrażają się wychodzące w Pradze „Zajmy českych pekaru“. Omawiając powyżej podaną kwestyę stosują ją również do Galicyi. Wsposób nieco sarkastyczny twierdzą, że wniosek posła Głąbińskiego jest tylko preludyą do nowej opery — pod tytułem „Mowczy jazyczku“ (Jest to ruskie przysłowie „milcz języczku, będziesz jadł kaszkę“ — przyp. red.) I niestety z bólem stwierdzić musimy, że — aczkolwiek wniosek posła Głąbińskiego wniesiony za-

stał na skutek **naszej** delegacyi (nikt inny się nie przyczynił), to jednak nim on wejdzie w życie, choć już uchwalony, to minie już ów termin, na który dr. Głąbiński domagał się zniesienia cła.

W szerokim i treściwie opisanym artykule wstępnym wychodzącej we Lwowie „Gazety młynarskiej“ jest ta sprawa również omawianą, i cytuje ona między innymi ciekawe relacye posła dr. Głąbińskiego wobec korespondenta „Słowa polskiego“.

Pisze ona naprzód: „Położenie jest groźne i dlatego też ze wszystkich stron prawie jednomyślnie żądały młyny, piekarze i konsumenci, a przedewszystkiem rolnicy, aby nastąpiła zmiana polityki cłowej, która doprowadziła do tego, że kraj nasz aczkolwiek rolniczy, płaci za zboże *najwyższe* w świecie ceny. Znalazły się wprawdzie sfery, które okazały tyle egoizmu, by na koszt konsumentów biednych i na koszt przemysłu młynarskiego się wzbogació.

Tym sferom lichwa zbożowa jest bardzo na rękę. Ze zdziwieniem czytaliśmy też onegdaj w „Müller Zeitung“ korespondencyę z Kołomyi, inspirowaną widocznie przez jakiegoś młynarza, że mamy dosyć pszenicy w kraju, że zastanowienie ruchu nastąpiło jedynie wskutek złej konjunktury i brakującego zbytu na mąkę. Z takiemi poglądami nie warto wcale polemizować, raczej litować się nad tak niezwykłą w kupiectwie naszem ignorancyą. A może korespondent ma wielkie zapasy mąki i obawiał się że wskutek zniesienia cła, cena mąki spadnie? Na każdy sposób prawdy nie pisał i stał się mimowoli sojusznikiem najzacieklejszych wrogów naszego przemysłu — agraryuszy niemieckich.

Na szczęście podobne objawy egoizmu z jednej i drugiej strony, nie zdarzyły się zbyt często. Natomiast reprezentacya nasza parlamentarna „Koło polskie“ we Wiedniu, stanęło mężnie w obronie ludności naszego kraju. Wniosek „Koła polskiego“ był wypadkiem wartości pierwszorzędnej. Nie łudziliśmy się wprawdzie na chwilę, że wniosek ten ma jakie szanse powodzenia. Owszem, byliśmy przekonani, że zniesienie cła jest najzupełniej wykluczonem. W tym przekonaniu nie zachwiała nas nawet okoliczność, że agraryusze niemieccy nie protestowali, i że wniosek „Koła polskiego“ został w komisyi parlamentarnej prawie jednogłośnie przyjęty. Wstydzili się ci panowie, a może i obawiali się szerokich, wygłodniałych mas ludności miejskiej, agrarnej. Szkody przez to mieć nie mogli, wiedząc, że węgiersсy ich bracia nie zezwolą i nie dopuszczą do urzeczywistnienia tej w obecnej chwili najżywotniejszej potrzeby ludu. Wiedzieliśmy zatem, że wniosek Koła nie ma żadnej zgoła wartości praktycznej, a jednak ma on, wedle nas, wartość realną. Wniosek ten jest chlubą dla naszej reprezentacyi, tem bardziej, że ona w większości składa się z agraryuszy.

Wniosek ten powinien był wyjść ze stronnictwa socyjalistycznego, ale stanowczo nie byłby zrobił tego efektu.

Akcya „Koła polskiego“ jest cennem stwierdzeniem faktu, że tak dalej pójść nie może!.

A w dalszym ciągu opisuje wspomniana ostatnio gazeta, iż wniosek ów został rozszerzony także na zniesienie cła na *żyto* i kukurudzę, a następnie powtarza za „Słowem polskiem“ relacye korespondenta wiedeńskiego.

„Jakkolwiek wniosek wyszedł z inicyatywy prywatnej poselskiej, spada odpowiedzialność zań na całe Koło polskie i jego prezydyum. Odpowiedzialność chętnie biorę także na siebie, ponieważ uważam wniosek za zupełnie słuszny i w stosunkach produkcyi rolniczej naszego kraju w danej chwili uzasadniony. Galicya jest wprawdzie krajem rolniczym, ale punkt ciężkości rolniczej produkcyi i wywozu przeniósł się u nas od dawna na chów bydła i nierogacizny. Na wiosnę często u nas brak zboża daje się odczuć dotkliwie nietylko ludności miejskiej, ale i wiejskiej, pośrednio zaś odbija się szkodliwie na chowie bydła, nierogacizny i drobiu, niemniej na produkcyi młynarskiej, walczącej ciężko z konkurencyą węgierską. Łudzą się rolnicy, jeżeli sądzą, że cła na zboże są im potrzebne nawet wtedy, gdy, jak obecnie, nie mają tego zboża wcale na sprzedaż. Drożyzna i nędza ludności konsumującej nie wychodzi wcale na dobre rolnictwu, przeciwnie wpływa na osłabienie siły kupna w kraju i zmniejsza odbyt innych produktów rolnych. Pszenicy dobrej jakości nie mogą dzisiaj młyny w kraju w wielu okolicach wcale dostać i wstrzymały ruch, w innych pojawiają się na targu bardzo skromne ilości po cenach wygórowanych wyżej 28 K. za cetnar metryczny. Zresztą także pszenica obca, rosyjska, nie jest wcale tania, skoro na granicy w Wołoczyskach kosztuje 25 koron za cetnar metryczny, nie licząc cła i dalszych kosztów transportu. Kogokolwiek ze znajomych właścicieli dóbr w kraju zapytałem, czy ma zboże na sprzedaż, otrzymałem odpowiedź przeczącą. Włościanie zaś w Kole najusilniej domagali się zniesienia cła nie tylko na pszenicę, ale także na żyto.

„Nie mogę przesądzać, czy wniosek Koła polskiego będzie miał skutek, wobec przewidywanego oporu rządu węgierskiego i abstrakcyjnej formułki, jakiej trzymają się w Austryi kierujące koła agrarne w swojej polityce. Przyznają mi przywódcy agrarni innych stronnictw w Izbie, że także u nich zboża niewiele, ale nie chcą naruszyć „zasady“ ochrony cłowej produkcyi rolnej. My w polityce Koła polskiego nie chcemy trzymać się formułek abstrakcyjnych, lecz pragniemy iść za tętnem rzeczywistego życia ekonomicznego i potrzeb całego kraju. Wiemy i uznajemy to, że kraj nasz przeważnie rolniczy, potrzebuje ochrony i poparcia rolnictwa i chowu bydła; uczynimy też wszystko w tym celu, co w naszej mocy leży. Wiemy jednak także, że stosowanie formułek abstrakcyjnych w polityce ekonomicznej jest nieraz szkodliwe i zabójcze dla tej właśnie gałęzi produkcyi, którą się opiekujemy. Przypominam, jak ciężko zawisła nad całą produkcyą w Austryi, nie wyjmując produkcyi przemysłowej, ochrona „przemysłu“ zapomocą wysokich ceł od żelaza. Z tego tytułu płaci produkcya w monarchii olbrzymi haracz kartelowi żelaznemu dla uratowania formułki cłowej nawet w czasach, w których bez szkody dla produkcyi mogłoby być cło na żelazo zniesione, lub znacznie zniżone. Nie przydały się na nic moje wnioski i rezolucye w tym kierunku, mimo niemal jednomyślnego przyjęcia ich przez parlament. „Zasada“ ochrony cłowej została uratowana, z pewnością jednak nie ku korzyści całego przemysłu w Austryi i Węgrzech.

„Tak samo w dziedzinie ceł rolniczych należy strzedz się przesady i abstrakcyi. Słyszę głosy, że w razie zawieszenia cła na pszenicę do czasu żniw napłyną do kraju takie mnogie zapasy obcej pszenicy, że cena naszej własnej pszenicy po żniwach nie odpowie kosztom produkcyi. Są to strachy na ludzi naiwnych, nie znających stosunków targowych. Obcą pszenicę bez cła można dzisiaj sprowadzać do kraju za cenę 26 do 28 koron za cetnar metryczny, nie licząc kosztów transportu. Czy ktokolwiek pokusi się sprowadzać po tak wysokiej cenie mnogie zapasy? Czy nie jest rzeczą oczywistą, że w takiej konjunkturze targowej przypływ obcego zboża ograniczy się do minimalnych, koniecznych rozmiarów?

„Przyznaję zresztą, że i my w Kole polskiem nieomylni nie jesteśmy. My także mylić się możemy, czekamy jednak na poważne i rzeczowe argumenty. Koło polskie jest stronnictwem samodzielnem i nie podda się woli żadnej organizacyi centralnej. Naszym obowiązkiem jest strzedz interesów narodu i kraju całego, produkcyi i konsumcyi i obowiązkowi temu staramy się zadość uczynić samodzielnie, wedle naszej najlepszej wiedzy i woli“.

Cytując powyższe wywody p. Głąbińskiego nadmieniamy, że i nasi agraryusze poza Kołem, byli wnioskiem tym tak samo zaniepokojeni, jak agraryusze niemieccy. W tej też sprawie zjawili się u prezesa Koła w parlamencie prezydent Towarzystwa kredytowego ziemskiego p Kraiński i Witold ks. Czartoryski i otrzymali *uspokające* (?) wyjaśnienie, — czyli innemi słowy, że wniosek nie będzie miał praktycznych następstw. Mimo to spodziewamy się, że Koło polskie dążyć będzie do zniżenia wysokich ceł ochronnych

KORESPONDENCYE

Żywiec w czerwcu 1909.

W styczniu b. r. urządzoną została u nas pierwsza wystawa prac uczniów rękodzielniczych, połączona z wystawą zabytków cechowych. Dzięki zapobiegliwości komitetu wystawowego, na czele którego stał pan Andrzej Moliński, młody i energiczny człowiek, wystawa przedstawiała się imponująco. — Dnia 20. maja w sposób uroczysty rozdano nagrody uczniom, przez Jury przyznane. Nagrody rozdawał pan starosta Porth. W wystawie brało udział 120 uczniów, nagród rozdano 56, a mianowicie 3 z odznaczeniem, 21 — I. i 27 II. nagród. Nagrody składały się z drobnych kwot pieniężnych, złożonych na książecz. Kasy oszczędności miasta Żywca. Po rozdaniu nagród przemówił pan starosta do wszystkich zebranych (byli przestawiciele wszystkich cechów, Rada gminna, delegaci Rady powiatowej i liczna publiczność), podnosząc zasługi Pana Andrzeja Molińskiego, piekarza i obywatela, jako prezesa komitetu wystawy, któremu wyż wspomniana wystawa zawdzięczała swój świetny przebieg. Podniósł dalej zasługi jego jako komisarza rządowego Kasy chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych w Żywcu. Kasa chorych, prowadzona przez 12 lat przez jeden i ten sam wydział wykazała przy rozwiązaniu tejże wielki deficyt, gdyż w rozchodach było przeszło 900 koron długu. Pan Moliński w przeciągu 9 miesięcy potrafił popłacić wszystkie długi i w dodatku stworzyć fundusz rezerwowy w kwocie 2500 koron. Jego dziełem będzie utworzona Izba rękodzielnicza na cały powiat żywiecki. Celem przeto podziękowania za jego dotychczasową pracę i celem zachęcenia go nadal wręczył Pan starosta od wszystkich cechów w imieniu tychże Panu Molińskiemu dyplom honorowy, na pergaminie artystycznie wykończony, z pieczęciami wszystkich cechów. Pan Moliński wzruszony w gorących słowach podziękował za zaszczyt i tak miłą niespodziankę.

Swój.

Opalanie pieców ropą.

W piekarni p. Franciszka Rösslera w Libercu ustawiono piec do opalania ropą, pomysłu Wilhelma Patzla. W pobliżu spodu pieca umieszczono podwójne naczynie, w którem jedna połowa napełniona jest wodą, druga zaś ropą. Przez dwie rurki zaopatrzone w regulatory, doprowadza się wodę i ropę do rusztu, który w danym razie może być użyty jako zwyczajny ruszt. Ruszta te posiadają komórki na wodę, która wskutek gorąca następnie wyparowuje. Para ta mięsza się z wychodzącą równocześnie z innych komórek ropą i wytwarza przy odpowiednim ciągu powietrza światło białe, niedrgające i niekopcące. Para wodna ma tu tę samą rolę, jak przy niektórych piecach, pochłaniających dym, gdyż zmięszana z materyałem palnym, wytwarzającym gaz, zaopatruje go w potrzebną ilość powietrza. Wykonanie takiego palenia jest zupełnie pojedyncze, gdyż po otrzymaniu potrzebnego gorąca zamyka się tylko kurki u regulatorów, a woda i ropa przestają uchodzić. Wiadomo, iż piece pokojowe, piekarskie i wogóle tego rodzaju urządzenia do opalania źle zużytkowują materyał opałowy. Interesującem jest wykorzystanie ciepła z ropy powstałego, które wydaje aparat Patzla według podania piekarza Rösslera. Przy siedmiogodzinnym ruchu piecowym zużytkował on przedtem 140 klgr. węgla po 3 K. 12 h. za cetnar metryczny, co czyniło razem 4 K. 37 h. Przy opalaniu ropą, które wprowadził u siebie od ośmiu tygodni, spotrzebowuje przy takim samym ruchu 30 klgr. ropy po 5 K. 70 h za cetnar metryczny, zatem w całości 1 K. 71 h. Zatem opalanie węglem kosztuje $2\frac{1}{2}\%$ więcej, niż opalanie ropą. Zatem aparat Patzla wydaje się dla piekarstwa nader praktycznym i powinien znaleść zastosowanie także i w innych przedsiębiorstwach. Zawnętrzny wygląd aparatu nie przedstawia nic szczególniejszego, ale zapewne wskutek dalszych prac nad nim przeprowadzonych zostanie ulepszonym. Ma już tę zaletę, iż nie spostrzeżono żadnego smądu, jaki zazwyczaj węgiel wydaje lub nafta. Opalanie ropą pieców piekarskich jest też nietylko z tego powodu dla piekarstwa ważne, że zaoszczędza się znacznie na opale, ale także dla swej praktyczności, pojedynczego postępowania, większego utrzymania czystości przez uniknięcie kurzu, jaki węgiel po sobie pozostawia, no i w końcu dlatego, iż zbyteczną jest tu piwnica na skład, czego przy węglu uniknąć nie można. Opalanie pieców ropą jest ważnem też dla publicznego interesu, gdyż ropa wydaje ze siebie bardzo mało dymu, podczas gdy węgiel wydaje go bardzo wiele a ten potem przy lada wietrzyku uchodząc kominem, ściele się w powietrzu, wywołując wcale nieprzyjemne zanieczyszczenie powietrza. Również nie zauważono, by ropa wydzielała z siebie gaz. Należy zatem się spodziewać, że opalanię pieców piekarskich ropą, która u nas w Galicyi jest bardzo tanią, znajdzie i u nas zastosowanie. We Lwowie jest już założone towarzystwo celem eksploatacyi ropy do celów fabrycznych, zaś w Pradze zawiązało się towarzystwo „Kreozyt“ mające na celu udzielać wszelkich informacyj w sprawach opalania pieców piekarskich ropą. Adres: Königliche Weinberge, Kreosit — Unternehnung für Ölfeuerungen, 1431.

Przegląd mączny.

Wyczekiwany od dawna deszcz na Węgrzech opadł w ostatnich dniach, ale mimo to nie zdołał

naprawić zasiewów wiosennych, które musiały być przeorane.

Młyny są jednak w stanie zaopatrzyć się w potrzebną pszenicę, a w lipcu już będzie można podać ceny mąki na październik i listopad.

Na jesień wiele młynów pod dogodnymi warunkami zawarło już umowy co do dostaw. Ceny już od teraz stąpają w górę.

Mimo tego nasuwają się nam poważne wątpliwości, czy obawy tak daleko idące, są usprawiedliwione, i czy też pod pozorem niebezpieczeństwa złych zbiorów nie kryją się spekulanci budapeszteńscy a la Patten. Niebywały wzrost cen pszenicy nowej w Budapeszcie, wydaje się nam bardzo podejrzanym. Urzędowe sprawozdania austro-węgierskich ministerstw rolniczych ze stanu zasiewów w połowie maja b. r. są istotnie zatrważające, ale dlaczego cena pszenicy podniosła jeszcze w tydzień przed ogłoszeniem, a w kilka dni po ogłoszeniu zaczęła zwolna spadać? dlaczego, pytamy się, cena żyta i wszystkich innych artykułów, których widoki również nie są świetne, nie posunęła się do podobnych przynajmniej granic? czem tłumaczą niesłychaną różnicę cen żyta do pszenicy? czy cena żyta jest obecnie za niska albo czy raczej cena pszenicy za wysoka? Na wszystkie te pytania niema odpowiedzi, tak samo jak niema odpowiedzi, dlaczego mimo braku zapasów pszenicy, jest tylko zbyt na gatunki 0 do 2, a natomiast w każdym prawie młynie w Austro Węgrzech znajdują się wielkie zapasy gatunków 3 do 5. Przecież przy tak niezwykłej drożyźnie powinno się raczej kupować to co tańsze, choć nieco pośledniejsze, jak to zwykle miało miejsce w poprzednich latach drożyzny, kiedy to właśnie przednie gatunki nie znalazły zbytu a średnie były poszukiwane. Tłumaczenie, że gatunki średnie są za ciemne dla konsumentów zamożnych a za drogie dla ludności biedniejszej, nie koniecznie wytrzymuje krytykę. Fakt ten jest jednym z fenomenów życia ekonomicznego.

Wracając jednak do spekulacyi węgierskiej, zastanawia nas fakt, dlaczego węgierskie młyny zasypały naszych handlarzy i piekarzy taniemi ofertami mąki *nowej*. Dyrektorowie młynów węgierskich za pomocą całej armii ajentów galicyjskich, jeździli i sprzedawali mąkę pszenną w cenie K. 37, 36, 35 a nawet 34 za 0.

Streszczając sytuacyę dzisiejszą w cyfrach, to stwierdzamy, że w Budapeszcie, w chwili pisania niniejszego artykułu, cena pszenicy na paździer. 13.31; żyto na paździer. 10.51. W Galicyi pszenica gotowa o złej nawet jakości — około 15.— żyto 9.25 do 9.50. Mąka pszenna we Lwowie 0|47, 1|46, 2|45, 3|42, 4|41, 5|40, 6|37, 7|29, 8|22.50, żytnia Nr. 1 K. 32.— otręby K. 13.— omieciea K. 14.50.

Za pszenicę nową płacą już spekulanci K. 24, a niektóre młyny K. 23 do 23.50 loko stacye.

W końcu nadmieniamy, że we Węgrzech poważnie dyskutują nad sprawą reaktywowania, zniesionego w swoim czasie obrotu mlewa.

Wiadomości finansowe.

Co to jest weksel?

(Z „Wawelu").

Wekslem nazywamy dokument, mocą którego wystawiający go zobowiązuje siebie lub inną osobę do zapłacenia pewnej sumy pieniężnej. Aby dokument ten miał ważność i moc wekslu, musi być wystawiony ściśle według postanowień ustawy z dnia 25. stycznia 1850, t. j. musi być wystawiony przez osobę zdolną do zobowiązania się i zawierania umów i musi posiadać wszystkie wymogi jakie ustawa od dokumentu tego wymaga.

Kardynalnemi wymogami weksiu są: *a*) nazwa „weksel" umieszczona w tekście weksiu, *b*) nazwisko osoby, której lub na której polecenie ma wypłata nastąpić [wekslobiorca], *c*) kwota do zapłaty przypadająca wyrażona cyframi, *d*) oznaczenie czasu w którym zapłata ma nastąpić, *e*) oznaczenie dnia, miesiąca wystawienia weksiu, *f*) oznaczenie miejsca gdzie zapłata ma być uiszczona, *g*) podpis wystawcy weksiu [podpis ten ma być pod osnową weksiu umieszczony] *h*) nazwisko osoby, która ma zapłatę uiścić przekazany].

Weksel powinien zatem opiewać:

Kraków dnia 1. lutego 1909. Na sumę 100 K. w dniu 30 lipca 1909 *zapłacisz* pan *za tym* pierwszym *wekslem na zlecenie* Jana Grabowskiego (moje własne) *sumę* 100 koron *i wstawisz je na rachunek bez zawiadomienia.*

Do p. Edwarda Zapały w Krakowie. — Józef Janowski

przyjmuję
Edward Zapała

W weksiu tym jest zatem czas zapłaty ściśle oznaczony na dzień 30. lipca 1009, wekslobiorcą jest Jest Grabowski, wystawcą Józef Janowski, zaś przekazanym i przejemcą weksiu jest Edward Zapała.

Wystawca weksiu Józef Janowski może samego siebie wskazać jako wekslobiorcę (t. j. zamiast Jana Grabowskiego) a w takim razie winien wypisać na weksiu zamiast na zlecenie Jana Grabowskiego, na zlecenie moje własne, lub może przenieść weksel na inną osobę przez umieszczenie żyra. Żyro (indos) jest to środek prawny wekslom właściwy, służący do przenoszenia własności weksla i praw z niego płynących bez osłabienia ich w czemkolwiek. W skutek takiego żyra wszystkie prawa z weksiu wypływające przechodzą na indosenta a w szczególności także prawo dalszego żyrowania weksla. Aby takie żyro było ważnem, musi być umieszczone na weksiu lub jego przedłużeniu a podpisane przez żyranta. Żyro zwane *in bianco* jesto żyro umieszczone na odwrotnej stronie weksiu lub jego przedłużeniu, które składa się tylko z samego podpisu zyranta. Każdoczesny posiadacz takiego weksiu może sobie zatem żyro takie uzupełnić i weksel jak długo nie ma na nim klauzuli „nie na zlecenie" dalej żyrować. Żyrant odpowiada wedle prawa wekslowego każdemu późniejszemu posiadaczowi weksiu za jego przyjęcie i zapłatę a od obowiązku tego może się uwolnić tylko wówczas, gdy przed podpisem swoim umieści klauzulę „bez przeczenia".

Weksel jest płatny w dniu na weksiu uwidocznionym, i musi być w tym czasie pod utratą roszczenia wekslowego do żyrantów i wystawcy przedstawionym (prezentowanym) do zapłaty. Jeżli weksel wystawiono za okazaniem lub na nieoznaczony czas po okazaniu zamiast na pewien oznaczony dzień, to posiadacz takiego weksiu ma prawo natychmiast przedstawić weksel przekazanemu do przyjęcia a w razie odmówienia założyć protest.

Protest czyli akt prawny sporządzony przez notaryusza lub w sądzie w razie odmowy przyjęcia lub zapłaty weksiu, jest warunkiem skargi sądowej wniesionej przeciw wystawcy weksiu lub żyrantom wedle uznania skarżącego o wykonanie zobowiązań wekslowych. Sąd otrzymawszy skargę wydaje proszącemu nakaz zapłaty do trzech dni sumy wekslem objętej pod zagrożeniem egzekucyi, przeciw któremu to nakazowi wolno jest w tym samym trzechdniowym terminie wnieść zarzuty do Sądu, wskutek których musi nastąpić rozprawa sądowa. — Postępowanie w procesie wekslowym jest ostre i skrócone, a po otrzymaniu wyroku, może wierzyciel wekslowy niezwłocznie przeprowadzić egzekucyę na majątku dłużnika. Pretensya posiadacza weksiu, który założył protest z powodu niezapłaty, ogranicza się co do zwrotnego poszukiwania na niezapłaconą sumę wekslem objętą z procentem od dnia płatności, koszta protestu, prowizyę $^1/_3$ od sta i inne wydatki.

W razie gdy weksel zaginie, może właściciel weksla zaginionego udać się do sądu miejsca zapłaty weksla z żądaniem umorzenia tegoż. Sąd do którego wniesiono prośbę o umorzenie, rozpisze edykt z wezwaniem posiadacza weksla (znalazcę) aby go sądowi przedłożył i wyznaczy 45 dniowy termin a początek tegoż, jeżeli weksel nie jest jeszcze płatny ustanowi na pierwszy dzień po dniu zapłaty weksla. Po wprowadzeniu postępowania amortyzacyjnego i po zapadłości weksiu może właściciel weksiu (ten który go zgubił) żądać od przyjemcy zapłaty.

Każdy weksel podlega opłacie stemplowej a niedopełnienie tego warunku jest surowo przez ustawodawstwo skarbowe karane. Wysokość stempla zależną jest od sumy na jaką weksel opiewa oraz od długości czasu na zapłatę weksiu przeznaczonego.

Jeżeli z samego weksiu okazuje się, że zapłata nie nastąpi później jak za sześć miesięcy po dniu wystawienia, to weksel taki podlega należytości stemplowej wedle skali I. Gdy zaś zapłata weksiu ma nastąpić później jak za 6 miesięcy lub zawiera zezwolenie hipotecznego zabezpieczenia, oraz weksle w których czas wystawienia go nie jest podany, podlegają skali II. Akcepty (żyra) umieszczone na weksiu podlegającym skali I. są wolne od stempla, jeżli nie zawierają zezwolenia hipotecznego, natomiast żyra na weksiu wystawionym według skali II podlegają stemplowi wedle skali I. Przy wekslach zagranicznych w kraju płatnych, jeżli termin płatności nie jest dłuższy nad 12 miesięcy ma zastososowanie skala I. — przy innych — skala II.

Opłatę stemplową od weksli wystawionych w kraju, należy uiścić przed podpisaniem się strony, od weksli wystawionych za granicą, przed puszczeniem ich w obieg. Opłatę tę uiszcza się przez użycie ostemplowanych blankiet rządowych, które można nabyć w każdej sprzedaży stempli. Gdy zaś stempel na blankiecie wekslowym nie pokrywa przypadającej opłaty, przylepia się na drugiej stronie weksla potrzebną ilość znaczków stemplowych a te znaczki ma przed podpisaniem weksiu przez przyjemcę i wystawcę, urząd podatkowy przestampilować.

Interesa wekslowe jako ustawami gwarantowane, mogą być przedmiotem handlu a handlem tym tak zwanym interesem eskontowym trudnią się banki — kto posiada weksel noszący podpisy dające dostateczną pewność wypłaty, ten może sprzedać go bankowi (żyrować na bank). Bank staje się tedy właścicielem weksiu, a kupując go, potrąca sobie pewną kwotę, w której tkwi procent za czas od chwili kupna do chwili zapadłości weksiu. Potrącenie to nazywa się eskontem albo dyskontem.

Oprócz weksli tu opisanych, mamy jeszcze inne rodzaje weksli, lecz tych czytelnikom naszym nie podamy, albowiem stosowanie ich w potocznem życiu jest bardzo rzadkie. Wspomnimy chyba jeszcze o tak zwanych wekslach jarmarcznych, zwanych „jarmarcznymi" dla tego. Termin płatności takiego weksiu ustanowiony jest na pewien oznaczony jarmark n. p. płatny w dzień św. Jańskiego jarmarku albo podczas ośmiodniowego jarmarku na konie w Krakowie. Zapłata takiego weksiu przypada na koniec jarmarku lub w drugiej połowie, nigdy zaś na początku jarmarku.

DROBIAZGI i POUCZENIA.

Z organizacyi rękodzielników. W Żywcu ukonstytuowała się dnia 16 maja b. r. Izba rękodzielnicza. Prezesem Izby został p. Andrzej Moliński, majster piekarski. Izba wkrótce pocznie wydawać nowe czasopismo, poświęcone sprawom rękodzielniczym Nowej Izbie życzymy wszelkiego powodzenia.

Zasiewy na Węgrzech. Węgierskie ministerstwo rolnictwa podając przegląd stanu zasiewów na Węgrzech w maju, stwierdza, że stan ten na ogół jest niepomyślny. Mianowicie po lewej stronie Dunaju trzeba było przeorywać wiele ozimin i przeorywać pszenicę jarą i kukurydzę. Pomimo to stan pszenicy według doniesień jest w zastoju i nie jest zadowalniający. Wyjątek stanowią niektóre miejscowości nad Cisą, w których stan jest nieco lepszy. Żyto jest lepsze niż pszenica, owies zdaje się być zadowalniający, równocześnie też i jęczmień, ozimy zaś jęczmień jest zły. Posiewy kukurydzy przeważnie ukończono, przestrzeń uprawna i w tym roku się powiększyła.

Małe nieporozumienie. Przemyski wiec piekarski zwołanym był na 19 i 20 kwietnia. W języku czeskim „kwiecień" oznacza „maj", to też czescy koledzy sądząc, że wiec odbędzie się „19 maja" wysłali na ten dzień delegata w osobie p. Mertla. Na szczęście w czas omyłkę spostrzezono.

Młyny peszteńskie zawiesiły ruch do połowy czerwca b. r., a to z powodu wysokich cen zboża, które podniosły się więcej.

NADESŁANE

Koncesyonowany majster piekarski, b. właściciel piekarni, przyjmie miejsce kierownika, majstra lub czeladnika w większej piekarni. Zgłoszenia St. Gdowski, Brzesko.

Cenna książka. Jeszcze tylko szczupły zapas pozostał nader zajmującej książki „Cech piekarzy krakowskich w czasie Rzeczypospolitej polskiej“. Ktoby chciał ją sprowadzić, niech nadeśle 60 hal. w markach pocztowych a wyślemy ją odwrotną pocztą.

Czeladnik piekarski obejmie miejsce piecowego lub nawet kierownika. — Zgłoszenia pod M. N. 27. restante główna poczta Tarnopol.

Piekarnia renomowana i hygienicznie urządzona jest wraz z piątrową realnością do sprzedania lub wydzierżawienia. — Bliższe szczegóły udziela Julian Zgórski, właściciel piekarni, we Lwowie ulica Grodecka l. 71.

KOLEDZY! Rozszerzajcie nasze pismo, które broni waszych interesów. Jednajcie nam nowych czytelników. Podawajcie adresy znajomych kolegów. — Niech nie ma w Polsce piekarza, któryby nie był czytelnikiem własnego organu.

Przy każdej sposobności, na balach, zabawach, zgromadzeniach, posiedzeniach, zebraniach, zbierajcie grosz na **fundusz prasowy** własnego pisma.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.